Nr. 15 SOSNOWIEC, czwartek dnia 20 stycznia 1916 roku. Rok XI.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

Pierwsza kapitulacja.

Półtora roku dobiega, jak szaleje ten huragan straszliwej wojny, a kres jego trwania gubi się w mrokach trwożnej niepewności. Gnębione człowieczeństwo okropnościami gigantycznych zmagań się państw i narodów, na dręczące wszystkich pytanie: „kiedy się to skończy?" otrzymuje najczęściej tę stereotypową i lakoniczną odpowiedź: ostateczna decyzja rychło jeszcze nie nastąpi. Politycy i strategicy wnioskują jeszcze inaczej: wówczas dopiero nastąpi pokój, gdy strona zwyciężona uzna się za dostatecznie pokonaną i wyrzecze się nowych prób powetowania poniesionych dotychczas klęsk.

Czy mocarstwa t. zw. czwór porozumienia, po szeregu doznanych niepowodzeń na wszystkich dotychczasowych frontach bojowych doszły już do powyższego przekonania? — rzecz, więcej niż wątpliwa. Zdają sobie z tego sprawę i państwa centralne, czego dowodem ostatnie rozprawy w parlamencie niemieckim, z których się odnosi wrażenie, że sprzymierzeńcy liczą się poważnie, mimo osiągniętych dotychczas wyników, z dalszym oporem koalicji.

Szczerze czy nieszczerze, ale zarówno we Francji, jak i w Rosji, także i we Włoszech, a oczywiście szczególniej w Anglji, wciąż rozbrzmiewają surmy bojowe i szykowanie dalszego pogotowia wojennego. Z czterema temi potęgami mocarstwowemi, związały swe losy trzy małe ustroje państwowe: Belgja, Serbja i Czarnogórze. I wszystkie trzy doznały sromotnego zawodu. Nietylko bowiem podzielają wespół ze swymi koalicyjnymi protektorami skutki doznanej porażki, ale co gorsza, zostały najzupełniej rozgromione.

Wszak konkretnym i plastycznie realnym wynikiem, półtora roku trwającej wojny, jest faktyczne unicestwienie samodzielnego bytu owych trzech królestw. Ani jednak Belgja w osobie swego monarchy i rządu, wygnanych z kraju, ani Serbja, nie wystąpiły dotychczas z jakimkolwiek żądaniem prawno-dyplomatycznem, któryby stanowił akt kapitulacyjny wobec zwycięzcy. Oznacza to, że obaj królowie i ich rządy w dalszym ciągu obstają przy koalicji, decydując się przyszłe losy swych krajów pozostawić przebiegowi następnych wydarzeń wojennych.

*

Inną zgoła powziął decyzję władca trzeciego rozgromionego przez państwa centralne, królestwa, czarnogórski król Mikołaj I-szy. Wiadomość o kapitulacji prawnej Czarnogórza, jako państwa, uczynionej przez jego monarchę i rząd, stanowi istotnie wypadek doniosłego znaczenia, oczywiście nie pod względem strategicznym lecz politycznym. Pierwszy to bowiem ustrój państwowy, wciągnięty w wir wojny światowej, zwraca się oficjalnie z prośbą do zwycięscy, o zawarcie pokoju. Nie dziw przeto, że zakomunikowanie tego faktu przez hr. Tiszę podczas posiedzenia sejmu węgierskiego w Budapeszcie, wywołało olbrzymią sensację. Prezes ministrów węgierskich oznajmił, że Czarnogóra kapitulowała bez żadnych zastrzeżeń, godząc się na zupełne, natychmiast rozbrojenie pozostałej jeszcze swej armii i wyrażając gotowość zawarcia pokoju na warunkach, jakie podyktuje wspaniały myślny zwycięzca.

Przedwcześnie byłoby rozumieć się, stawiać teraz przypuszczenia, jakie to będą warunki pokojowe. To jednak nie może już podlegać wątpliwości, że kapitulacja Czarnogórza wyklucza stanowczo, jakąkolwiek dalszą łączność tego państewka z koalicją państw czwórporozumienia. Decyzja króla czarnogórskiego w oświetleniu rozmaitych konjunktur politycznych, jest tem znamienniejszą, że ten królik bałkański, tak ściśle był związany węzłami dynastyczno-rodzinnymi z monarchą włoskim a jeszcze bardziej z dynastją Romanowych w Rosji.

Jako teść króla Wiktora Emanuela, musiał rozgoryczyć się sędziwy Nikita na swego zięcia, wobec zupełnego opuszczenia Czarnogórza przez Włochów, podczas obecnej ofensywy zwycięzkich państw centralnych. Na drugiego zięcia b. generalisimusa rosyjskiego, w. księcia Mikołaja Mikołajewicza, przestał oddawna już liczyć, odkąd ten po sromotnym pogromie podzielił los wszystkich niefortunnych wodzów zwyciężonych.

*

Z górą półwiekowe panowanie sędziwego Nikity Niegosza, wykazuje, że książę ten, a od niedawna król Czarnogórski, był zawsze zręcznym i realnym politykiem. Ciążył on ku Rosji, jako potężnej opiekunce słowiańszczyzny, przez dobrze zrozumiany oportunizm. Nietylko bowiem znajdował pomoc orężną w tylowiekowej walce Czarnogórza z Turcją, ale i finanse małeńkiego i ubogiego kraiku, hojnie były wspierane przez zasiłki skarbu rosyjskiego.

Nie znaczy to jednak bynajmniej, aby Nikita był zdecydowanym wrogiem Austro - Węgier. O-szem, nie zbywa na faktach wielce przyjaznego kontaktu z Wiedniem. Wszak, w swoim czasie, było ujawnionem, że Czarnogórze chętnie i wdzięcznie przyjmowało pomoc finansową z Austro-Węgier.

Zresztą, Nikita, znający dobrze historję swego kraju, pamiętał niewątpliwie, że w 1852 r. tylko pośrednictwu Austrji zawdzięczało Czarnogórze zniweczenie planów tureckich, podbicia tej krainy przez Omera-Paszę. Ówczesny władca Czarnogórza, stryj obecnego króla, książę Daniel, był niewątpliwie zdecydowanym stronnikiem Austrii. Kto wie nawet, czy z tego powodu, nie został zamordowany w d. 14 sierpnia 1870 r w kąpielach morskich, w zatoce Kotorskiej. Przecież w czterdzieści kilka lat później, tylko za austrofilską politykę, padł ofiarą okrutnego mordu w Konaku białogrodzkim, król serbski Aleksander Obrenowicz.

*

Decyzja pełnej kapitulacji Czarnogórza, jest uwieńczeniem z górą półwiekowej polityki i dyplomacji króla Nikity Niegosza. Sytuacja w jakiej się znalazł na schyłku swego panowania sędziwy królik bałkański, zniewoliła go liczyć się realnie z wszelkiemi okolicznościami, co do przyszłych losów nietylko dynastji ale i bytu państwowego Czarnogórza. Snadź, nie podziela on upartych nadziei Alberta króla belgijskiego, ani serbskiego króla Piotra (także swego zięcia), aby się karta wojny na niekorzyść państw centralnych obróciła — skoro nie chcąc podzielać losu tamtych sprzymierzeńców, wybrał kapitulację bezwzględną, jako najwłaściwszy środek wybrnięcia z obecnej opresji.

Oczywiście, że kapitulacja czarnogórska, jak to już zaznaczyliśmy, niewiele jest ważką pod względem strategicznym. Wywrze ona jednak niewątpliwie poważny swój wpływ, na układ wielu stosunków politycznych, zwłaszcza na Bałkanie, na dalszą postawę zarówno Grecji, jak i Rumunii.

Ant. Sk.

Z widowni wydarzeń.

Na Wschodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Z głównej kwatery donoszą d. 18 stycznia.

„Pod Dunhof (na południe-wschód od Rygi) i na południe od Widsy powiodło się Rosjanom pod osłoną wieczora i zawieruchy śnieżnej napaść i rozproszyć wysunięte drobne posterunki".

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. (BTW.). Urzędowo donoszą dnia 18 stycznia:

„Ponieważ także i wczorajszy dzień nie przyniósł szczególniejszych wydarzeń, bitwę noworoczną w Galicji wschodniej i na froncie besarabskim, o której źródła wojskowe nie mogły dać w sprawozdaniu dziennym żadnych wiadomości, można uważać za skończoną.

Broń nasza odniosła na wszystkich punktach pola bitwy o szerokości 130 klm. kompletne zwycięstwo.

Nasza piechota, dla której wprost brak słów pochwały, a która pono siła trudy we wszystkich walkach decydujących, znakomicie i z całem zrozumieniem rzeczy wsparta przez artylerję, utrzymała wszystkie stanowiska pomimo częstej, licznej przewagi przeciwnika na niektórych miejscach.

Wielka bitwa noworoczna na południowym wschodzie Galicji rozpoczęła się dnia 24 grudnia r. ub. i trwała, nie licząc przerw w walkach podczas kilku dni, do 15 stycznia, a więc ogółem 24 dni. Liczne pułki w czasie tym znajdowały się w zaciętej walce 17 dni.

Rosyjskie rozkazy wojskowe, twierdzenia jeńców i cały szereg urzędowych i półurzędowych doniesień z Petersburga potwierdzają, że rosyjskie kierownictwo wojskowe do ofensywy swej armii południowej przywiązywało wielkie znaczenie pod względem wojskowym i politycznym.

Zamiarom tym odpowiada również użycie ogromnych mas ludzkich, jakie nieprzyjaciel skierował przeciwko naszemu frontowi: Nie osiągnąwszy jakiegokolwiek powodzenia stracił on w zabitych i rannych conajmniej 70,000 ludzi, oraz pozostawił w naszych rękach blizko 6000 bojowników, jako jeńców.

Wśród zgromadzonych wojsk, które odniosły zwycięstwo w bitwie noworocznej, wzięły udział wszystkie szczepy monarchii.

Nieprzyjaciel znowu gromadzi we wschodniej Galicji posiłki. Poza-

tem na północnym-wschodzie nie wydarzyło się nic znamiennego".

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (BTW.). Z głównej kwatery donoszą dnia 18 stycznia:

„Na ogół czynność ogniowa na froncie przy przeważnie jasnem powietrzu była spotęgowana. Lens znowu żywo ostrzeliwano. Dwa latawce angielskie pokonane zostały w walce napowietrznej pod Paschendaele i Nadizcele (we Flandrji). Latawiec francuski zestrzelony został przez jednego z naszych lotników pod Medewich (Moyen vic). Kierownik i obserwator ujęci".

Służba przymusowa w Anglji.

LONDYN (BTW.). „W pewnym kościele w Kingsland, na północ od Londynu, gdzie w niedzielę po południu odbyła się demonstracja na rzecz pokoju, doszło do scen gwałtownych. Przyjaciół pokoju nazwano zdrajcami i pomazano czerwoną farbą. W końcu musiała ich policja wziąść w opiekę. Demonstrujący śpiewali „Rule Britania" i powzięli uchwałę, według której wojnę należy dalej prowadzić dopóki Niemcy nie zostaną pobite.

Na Południu.

Układy z Czarnogórzem.

Komunikat austrjacki.

WIEDEN. (BTW). Urzędowo donoszą dnia 18 stycznia: „Układy, które mają uregulować sprawę złożenia broni przez wojska czarnogórskie, rozpoczęły się wczoraj po południu. Wojska nasze, które w trakcie tego zajęły Vir pazar i Rjekę, zawiesiły działania nieprzyjacielskie".

WIEDEŃ, 18 stycznia. (B. T W.) Do „Neue F. Presse" donoszą ze źródła autentycznego o układach z Czarnogórzem:

„W dniu 13 b m zjawili się przed naszymi posterunkami dwaj ministrowie czarnogórscy i major artylerji, wyrażając życzenie rozpoczęcia układów o kapitulację. Ze sprawą załatwiono się natychmiast. Przez broń, którą Czarnogórze musi złożyć, rozumie się broń palną nowoczesną w pojęciu europejskiej techniki wojskowej. Kontrola w złożeniu broni polegać będzie na tem, że wojska nasze przejdą całe Czarnogórze, ażeby nie mogły nigdzie utworzyć się bandy, lub wybuchnąć wojna partyzancka. Do poddania sie bez zastrzeżeń należy wydanie wszystkich miast i wsi oraz wszystkich środków komunikacyjnych, zwłaszcza kolei".

Pełnomocnik do zawarcia pokoju.

WIEDEŃ (BTW.). Na teren walk wyjechał były poseł austrjacko węgierski w Cetynii, Edward Otto i zabrał z sobą wszelkie pełnomocnictwa, upoważniające go do zawarcia z Czarnogórzem pokoju.

Echa kapitulacji Czarnogórza.

RZYM (BTW.). Jak twierdzą w dobrze poinformowanych kołach politycznych, król włoski odbył długą osobistą naradę z ministrami i na prośby królowej (córki króla Nikity) usiłował przekonać ministrów na rzecz ratowania Czarnogórza, ewentualnie pozwolenia na zawarcie oddzielnego pokoju między Czarnogórzem a Austrją. Wojskowi dla życzeń króla byli usposobieni przyjaźnie, ale ministrowie oponowali ze względu na obowiązki, zaciągnięte względem koalicji, a zwłaszcza Anglji

WIEDEŃ (BTW.). Węgierski mąż stanu hrabia Hedervary jest zdania, że Czarnogórze krok pokojowy uczyniło bez zezwolenia Rosji, a natomiast w porozumieniu z Włochami. To samo zapatrywanie wyraził minister oświecenia Andrassy.

W Grecji.

Koalicja w Epirze.

BUDAPESZT (B.T.W.). „Az Est" donosi z Sofji, że wojska francusko-angielskie wylądowały również i w Epirze. Wojska greckie zajęły stanowisko bierne.

Nota koalicji do Grecji.

BERLIN (BTW.). „Vossische Zeitung" donosi: Według wiadomości otrzymanych z Aten, Anglja i Francja w terminowej nocie zaproponowały Grecji, aby w ciągu 48 godzin doręczyła paszporty przedstawicielom dyplomatycznym, oraz konsulom państw grupy centralnej, w przeciwnym bowiem razie koalicja rozpocznie odpowiednie kroki w celu obrony swych interesów.

W przededniu ważnych wypadków.

KONSTANTYNOPOL (BTW.). Według doniesień pism ateńskich sytuacja, wytworzona ostatnimi wypadkami w Grecji, stała się nadzwyczajnie naprężona. Agitacja partji Venizelosa, jest prowadzona w dalszym ciągu z nieustanną siłą i przy posługiwaniu się wszelkich możliwych środków przeciwko stanowisku króla Konstantyna. Rząd zdaje się nie posiadać dostatecznych środków, aby agitacji tej przeciwdziałać.

BERLIN (BTW.). „Lokal Anzeiger": otrzymuje od swego korespondenta z Salonik garść szczegółów, z których wynika, że czwórporozumienie pragnie przy pomocy Venizelosa wywołać w kraju rewolucję. Rewolucja ta ma mieć na celu, według zapewnień jednego z wybitnych posłów bulgarskich, usunięcie króla Konstantyna z tronu Grecji. W ciągu bieżącego tygodnia mają rozegrać się w Grecji bardzo ważne wypadki.

W Macedonii.

LUGANO (B.T.W.). Korespondent „Corriere della Sera" donosi z Salonik: Latawce obserwacyjne armii czwórporozumienia skonstatowały wielką siłą nieprzyjacielską. Na ustawiczne zapytania, kiedy przyjdzie do decydującej bitwy, jest jedna tylko odpowiedź: Koalicja nie może jeszcze zdecydować o wyborze stosownej chwili. Wojska czwórporozumienia nie są jeszcze w stanie przedsięwziąć ofensywy.

Nominacja gen. Sarrail.

MILAN (B.T.W.). „Corriere della Sera, donosi z Salonik: Generał Sarrail otrzymał z Paryża wiadomość urzędową o swem mianowaniu na głównodowodzącego wojsk francuskich i angielskich w Macedonii.

Krążowniki japońskie w Kanale Sueskim.

PARYŻ (B.T.W) Według „Journalu" odpłynęły z Tokio trzy japońskie krążowniki opancerzone do Kanału Sueskiego.

Konsolidacja stronnictw.

Wczorajszy „Dziennik Poznański" zamieszcza następującą korespondencję z Wiednia: „Prezes Koła Polskiego, dr. Biliński, otrzymał już urzędowe zawiadomienie o uchwale socjalistycznych posłów polskich, iż wstępują do Koła. Z Krakowa przybył do Wiednia prezes Naczelnego Komitetu Narodowego prof. dr. Jaworski, aby z zarządem Koła Polskiego ułożyć formalności połączenia się wszystkich grup polskich w jedno narodowe stronnictwo oraz podstawy dla ścisłego rozgraniczenia zakresu działania Koła Polskiego i Naczelnego Komitetu Narodowego.

Ma to zapobiedz rozdwojeniu pomiędzy dwoma temi ciałami w polityce polskiej. Fuzję te uzasadnia się tem, że obecne położenie wymaga ścisłego zespolenia się wszystkich sił społeczeństwa polskiego. Wydane zostało hasło, że na czas wojny umilknąć winny przeciwieństwa społeczne i polityczne. Przedewszystkiem zaś nastąpić ma współdziałanie Klubu Polskiego z Naczelnym Komitetem Narodowym, która to kooperacja obejmuje teraz wszystkie stronnictwa, począwszy od zachowawców a skończywszy na radykałach, na gruncie wspólnej, ściśle określonej idei. W drugiej połowie stycznia i w początkach lutego zwołane będą w celu urzeczywistnienia projektu połączenia się po kolei na pełne zebrania: Klub p. lski, jego komisja polityczna, dalej Naczelny Komitet Narodowy jak i wszyscy polscy posłowie do rady państwa i sejmu oraz przedstawiciele niezależnych organizacji polskich".

Pruski minister spraw wewnętrzych o Polakach.

Na onegdajszem posiedzeniu sejmu pruskiego minister spraw wewnętrznych, omawiając położenie polityczne, oświadczył w sprawie polskiej, co następuje:

„Także co się tyczy pruskich poddanych narodowości polskiej nie można zadecydować nic stanowczego podczas wojny, tembardziej, że jest rzeczą możliwą, iż granice po tej lub drugiej stronie przybiorą kształt inny.

Prusacy polskiego pochodzenia mogą mieć pewność, że rząd badać będzie sprawy polskie z całą objektywnością i życzliwością, odpowiednio do postawy Polaków pruskich w tej nie-

---

PAWEŁ BOURGET.

Wdzięczność.

I.

Anegdotę, którą chiałbym dzisiaj odtworzyć, opowiedział mi w Londynie ubiegłego roku, jeden z mych przyjaciół amerykańskich, Jack W. Kerley z Syrakuz. Wydała mi się bardzo oryginalną i zanotowałem ją zaraz, jak to czynię zawsze z opowiadaniami, w których znajduję odbicie prawdy z życia. Gdyby nawet była mniej interesująca, zajęłaby mnie mimo to, z powodu osoby opowiadającego. Jack W. Kerley, jest w rzeczywistości niesłychanie dosadnem uosobieniem pewnej właściwości umysłu amerykańskiego. Dwa słowa wystarczą do określenia go: Jack uwielbia ojczyznę, ale żyć w niej nie może; lekceważy Europę, a jednak dobrze mu tylko w Europie. Jak wielu z jego rodaków, jest on człowiekiem nieokreślonego wieku. Twarz chuda i ogolona z delikatnemi rysami akcentującemi energiczny wyraz całości, mogłaby należeć zarówno do człowieka lat czterdziestu jak do kogoś, kogo ugniata już ukończony piąty krzyżyk. Jest to jedna z tych tak często w Amerycce spotykanych zielonawo bladych twarzy, które wskazują odrazu na rasę przez kilkanaście wieków pojoną „ginem", nie winem.

Twarz o takiej cerze nigdy nie jaśnieje młodością, na odwrót jednakże wiek nie zostawia na nich swego piętna. U Jacka, ta fizyonomia szara, rozjaśnia się parą oczu, przez kontrast, bardziej jeszcze błękitnych, w których odźwierciedla się cała stanowczość prawdziwego syna „Stard and Stripes", gwiazdy i pasm narodowego sztandaru. Ma usta wąskie i zaciśnięte z jakimś wyrazem bolu, usta o opadających kącikach, które spotyka się tam u synów Ameryki tak często, a w których przebija się drżenie i odraza, nadmiar zmysłowej nerwowości, i nadmiar wysiłków, zbytek rozwagi i zbytek woli. Kiedy było się w Nowym Jorku i miało się liczne znajomości, łatwo odgadnąć i zrozumieć w tym gorzkim uśmiechu rozstrój moralny, który wypływa jedynie z rozstroju fizycznego. Jest to też chorobą Jacka Kerley. Z niczego nie zadowolony, przyznaje to i sam podaje przyczyny, najzupełniej zresztą sprawiedliwe. Brzmią mi dotąd w uszach słowa, które wypowiedział podczas naszego pierwszego spotkania w Anglji przed dziesięciu laty, w czasie wizyt sobotnich na zamku Surrey.

— Lubisz pan życie kosmopolityczne? To źle. Prowadziłem je także, prowadzę zresztą dotąd. Nic w tem nie ma, wierzaj mi pan. A najprzód jest to niesumienność. Nie powinniśmy wyrzucać naszych pieniędzy w obcym kraju. Ot, ja np. za ubranie, mieszkanie, książki, za wszystko płacę czekami bankowemi Syrakuzy, mojej ojczyzny, mojego rodzinnego miasta, którego nie znasz pan zapewne nawet z nazwiska. Leży ono w stanie Nowego Jorku, posiada zaledwo ośmdziesiąt tysięcy mieszkańców. Przejdźmy nad tem do porządku; ale zkądże pochodzą pieniądze, które mam tam złożone? Z dochodów, jakie dają mi „blocks'y" domów, przez ojca zbudowanych z kamieni miejscowych, rękami miejscowych robotników, — a domy te nie mają innej wartości, prócz tej, że służą mieszkańcom miejscowym, pracującym na to, aby mnie zapłacić za mieszkanie. Każdym razem, gdy podpisuję czek dla mojego krawca lub szewca w Londynie, doznaję takiego uczucia, jak gdybym brał robotę amerykańską i dawał jej owoce Anglikom. Tak nie postępuje dobry obywatel. Ja to czuję i co dzień bardziej cierpię z tego powodu. Wszyscy kosmopolici doznawaliby tego uczucia, gdyby mieli serbe...

— Ale kiedy pan jesteś tego zdania, dlaczego nie powracasz do Stanów Zjednoczonych? zapytałem.

— Dlaczego? odpowiedział. — Ponieważ mój ojciec miał genialną myśl wyprawienia mnie na drugą stronę oceanu, pod pozorem nauczenia języków, kiedy byłem jeszcze małym chłopcem. Dwa lata we Francji, dwa w Niemczech, trzy w Anglii, to było już siedm lat, w ciągu których wracałem do domu tylko na wakacje. Cóż dziwnego? Przyzwyczaiłem się do Europy. Zepsułem się do reszty, kiedy uzyskawszy zupełną wolność, zamieszkałem we Włoszech... Nie znasz pan Ameryki?... Nie?... Jak tam pan pojedziesz, zrozumiesz to natychmiast, od pierwszej chwili pobytu w Nowym Jorku, jadąc wzdłuż „uai" do hotelu, że tam chcąc żyć, trzeba pracować. Każdy coś robić musi. Tam nie ma miejsca dla takiego jak ja dyletanta, amatora, próżniaka... Ah! gdybym miał dzieci, przysięgam, że nie wychowałbym ich tak, aby we własnym kraju były obce. Wózeczek ich dziecinny prowadziłbym na amerykańskim sznureczku.

(C. d. n.).

mieckiej walce o życie.

Do tej pory powinno wystarczyć, jeżeli obowiązujące prawa stosuje się łagodnie, uwzględniając uprawnione interesy Polaków. Sądzę, iż wolno mi przypuszczać, że to doskonale odczuto".

Z dnia na dzień.

Dn. 19/I.

Z Sosnowca

Ostatnia posługa

Onegdaj i wczoraj parafjanie sosnowieccy oddawali ostatnią posługę śmiertelnym szczątkom, pierwszego swego duszpasterza, którego życzeniem było spocząć wśród dawnych swoich owieczek.

Ś. p. ks. Roch Dominik Milbert zmarł, jak wiadomo, w Dąbrowie dokąd przybył ze Sławkowa na kurację. Tam też przez dwie doby w miejscowym kościele parafjalnym spoczywały zwłoki proboszcza sławkowskiego. Onegdaj, w poniedziałek zjechali do Dąbrowy liczni kapłani z bliższej, a nawet dalszej okolicy, odprawiając przy zwłokach Msze żałobne. Sumę rekwialną celebrował ks. Grabowski, proboszcz z Siewierza, egzortę zaś głosił ks. prałat Grzegorz Augustynik. O godz. 2 pp. wyruszył żałobny kondukt z Dąbrowy przez Będzin do Sosnowca. Parafjanie sławkowscy w liczbie kilkuset przybyli, zdążali za zwłokami śpiewając pieśni pobożne. Przy kaplicy w Nowym Sielcu oczekiwało już duchowieństwo sosnowieckie z ks. kanonikiem A. Bożkiem na czele i poprowadziło kondukt do tutejszego kościoła parafjalnego. Po umieszczeniu trumny na katafalku pośrodku głównej nawy odprawione zostały Nieszpory żałobne, a ks. kanonik A. Bożek wymownemi słowy, kreślił zasługi zmarłego kapłana, którego zabiegom, obok ofiarności publicznej, zawdzięcza Sosnowiec swoją wspaniałą świątynię.

Wczoraj od wczesnego ranka odprawiały się Msze św. Równocześnie zaś duchowieństwo śpiewało Wigilje. O godzinie. 11-ej rozpoczęła się Suma rekwialna, którą celebrował z asystą ks. kanonik Bożek. Podczas tej Sumy, chór miejscowy pod batutą dyr. Lewandowskiego wykonał artystyczne pienia. Nadto grał na skrzypcach p. Bol. Mazurkiewicz.

W samo południe przy biciu dzwonów wyruszył orszak pogrzebowy, w liczbie kilku tysięcy wiernych, poprzedzony przez duchowieństwo i bractwa z chorągwiami oraz światłem jarzącem. Kondukt skierował się w ulicę Modrzejowską, zkąd przez Główną i Starososnowiecką podążył na cmentarz. Tu, po pieniach rytualnych powtórnie przemówił ks. kanonik A. Bożek rzewnemi słowy pożegnania swego poprzednika, jako pierwszego proboszcza, w imieniu wszystkich parafjan.

Zwłoki ś. p. ks. Milberta spoczęły w tymczasowym grobie rodzinnym, jednego z obywateli sosnowieckich. Jest zamiar po nadejściu azasów normalnych, zbudowania na cmentarzu sosnowieckim tyle potrzebnej kaplicy pogrzebowej, do podziemia której przeniesione zostaną śmiertelne szczątki ś. p. ks. Rocha Dominika Milberta.

R. i. p.

— **Loterja Sekcji Wzajemnej Pomocy.** W dniu 20 b. m. w czwartek o godz. 6 i pół wieczorem w lokalu 1 Tow. Poż. Oszczędnościowego, ul. Fabryczna Nr. 11, odbędzie się publiczne zwijanie losów loterji Sekcji Wzajemnej pomocy. Zwijania dokona specjalnie utworzony Komitet który również zajmie się przeprowadzeniem samego ciągnienia w dniu 3-go lutego 1916 r.

Udział w Komitecie przyjmują następujące osoby:

Pp. Józefat Kruszyński, Jan Wacowski, Paweł Kucharski, W. Zieleziński, Ciepliński, St. Sosiński, Pawłowski, Franciszek Kowalski, Wład. Goebel, M. Liczkowski, Serafin Kowalski, Wacław Tomczak, Z. Berbecka, Stefan Milewski. J. Siwikowa, Zahorska, Sokólski, M. Dziurzyński, J. Bielski, Janina Jurkowska, Kaz. Engelking, Słanisław Vorbrodt, Lucjan Olszowski, Jan Raykowski, Kaz. Jasiński, Aleksander Jasiński, Szymonowa Rudowska, Walery Engelking, Ludwik Piętka, M. Nowak, Wacław Kowalski. K. Wosiński: Przewodniczącym Komitetu jest: p. Kazimierz Wosiński, sekretarzem p. Lucjan Olszowski.

— **Na rozdawnictwo odzieży.** Grono pań organizuje na Sekcję rozdawnictwa odzieży przedstawienie amatorskie w połączeniu z koncertem, które odbędą się d. 2 Lutego o godz. 4 po poł. w teatrze zimowym. Odegrane zostaną jednoaktówki: „Dziewiczy wieczór" i w „Gabinecie doktora". Część koncertową wypełni znany skrzypek amator p. inż. Siennicki.

— **Wezwanie.** Magistat miasta Sosnowca wzywa Marjannę Gonarską, żonę Władysława, pracownika Zakładów Górniczych Laura Grube, Richterschächte, aby się zgłosiła do biura Magistratu po odbiór przysłanych przez jej męża pieniędzy.

— **Śledzie stanieją?** Z Bremy donoszą, że wskutek obfitego połowu na wybrzeżu norweskiem śledzie staniały na miejscu do połowy ceny. Wobec tego można się spodziewać, że i u nas śledzie stanieją.

— **Swiece stearynowe.** W ostatnich dniach dla kupców miejscowych nadeszły większe transporty świec stearynowych w lichszym gatunku.

— **Zastój.** Właściciele zakładów introligatorskich narzekają na zupełny zastój. Wielu właścicieli warsztatów blacharskich i stolarskich wskutek braku pracy zwinęło interesy.

— **Zwijanie cukierni i kawiarni.** Znaczna liczba nowootworzonych w ostatnich paru miesiącach, cukierni i kawiarni została zamknięta.

— **O szyldy.** Milicja zauważyła, iż jeszcze wiele szyldów, które zostały przemalowane, nie odpowiada wydanym w tym względzie przepisom. Wobec tego wezwano właścicieli do natychmiastowego przemalowania.

— **Z Towarzystwa Hr. Renard,** Zarząd Towarzystwa Hr. Renard dał pracę kilkudziesięciu robotnikom przy przeróbce toru z szerokiego na wązki z kopalni do linji głównej kolei Dęblińskiej.

— Kradzieże. Podczas eksportacji i pogrzebu zwłok ś. p. ks. Milberta złodzieje dokonali w tłoku licznych kradzieży kieszonkowych. Między innemi pani B. Maciaszkowej z Sielca skradziono portmonetkę z 2 rubl. 60 k. i pani W. Kiślańskiej ze Starego Sosnowca portmonetkę z 3 rub 20 kop. monetą rosyjską, 14 letniej Zofji Nowakównie 1 rubla i książkę do nabożeństwa.

— Do odpowiedzialności. Onegdaj milicja pociągnęła do odpowiedzialności 7 żydów, członków tak zwanej „czarnej giełdy" oraz trzech dorożkaży za tamowanie ruchu ulicznego.

Z kursów rzemieślniczych

Jutro, w czwartek, na Kursach rzemieślniczych zakończony zostanie 1 semestr bieżącego roku szkolnego, przyczem rozdane będą cenzury i ogłoszone promocje na kursy następne.

W dniach 24, 25, 26 i 27 stycznia mogą się zapisywać nowi kandydaci na kursy I, II i III. Kurs IV otwarty będzie o ile zgłosi się odpowiednia liczba kandydatów.

Egzaminy dla nowowstępujących, odbędą się w dniach 28, 29 i ewentualnie 31 stycznia. Wykłady ropoczną 1 lutego.

Młodzież rzemieślnicza tłumnie winna zgłosić się w wyżej oznaczonych dniach do zapisu i egzaminów, które jak zwykle trwać będą od 6-ej do 8 i pół wieczorem w lokalu Kursów przy ulicy Zygmunta.

Z Będzina.

+ **Szkoły.** Będzin posiada dwie męskie szkoły ludowe, dwie żeńskie, trzy mieszane (przy ul. Modrzejowskiej, w Małobądzu i w Gzichowie), dwie męskie żydowskie, cztery żydowskie żeńskie. Nadto są następujące uczelnie średnie: szkoła handlowa męska, szkoła handlowa żeńska, gimnazjum żeńskie i pensja żeńska.

+ **O wcześniejszą sprzedaż pieczywa.** Czynności w biurach, wykłady w szkołach i t. p. rozpoczynają się przeważnie o godzinie 8 rano. Ponieważ zaś sprzedaż pieczywa odbywa się po godz. 8 rano niejeden spieszy do pracy lub nauki bez posiłku. Możeby zarządy komitetów żywnościowych uznały za możliwe przywrócenie dawnej ustalonego porządku, t. j. sprzedaży chleba od godz. 7 rano.

+ **W dawnych koszarach kozackich** mieszczą się obecnie następujące instytucje: sąd okręgowy, sąd pokoju, prokuratorja, rejent, kasa sądowa, wydział hypoteczny. Kancelarje wydziału hypotecznego i kasy sądowej przyjmują interesantów od godz. 9 do 12 w południe, sekretarjat prokuratorji i są du pokoju od godz. 11 do 12 min. 45 w południe; w niedzielę i święta instytucje te są zamknięte. Kartki dla widzenia się z więźniami wydaje sąd okręgowy w środy i soboty między godziną 11 a 12 rano.

+ **Piekarnia** p. Sławety, wypiekająca chleb dla komitetu żywnościowego, po kilku dniach odpoczynku wskutek braku mąki, onegdaj znów zaczęła funkcjonować.

+ Udaremniona kradzież. Do mieszkania właściciela składu owsa przy ulicy Sławkowskiej, zakradł się w nocy 14-letni złodziej, który zaczął dobierać się do kasy, gdzie była biżuterja i pieniądze. Przebudzona szmerem żona właściciela zbudziła mieszkańców. Spłoszony złodziej zdołał umknąć.

Obwieszczenie urzędowe.

Niniejszym podaje do wiadomości, że wszelkie dotychczas w Dąbrowie spisane przedmioty, obłożone rekwizycją, należy osobiście lub przez zastępców, zaopatrzonych pełnomocnictwem, dostawić za gotówkę. Odbiór będzie się odbywał w magazynie zbożowym w Dąbrowie w następujących dniach: dla posiadających karty (spisy) od Nr. 1 — 30 dnia 20 b. m.; dla Nr. 30 — 60 dnia 21 b. m.; dla Nr. 60—100 w dniu 22 b. m. Zarekwirowane przedmioty, wymagające demontacji (klamki, skówki i t. p.), mają być przez dostawców zdjęte. O wymianę takich przedmiotów, należących do domów winni się starać właściciele domów. Kto zaniecha dostawy, albo niedostawi równocześnie wszystkich spisanych przedmiotów, podlega karze do 500 koron.

BALZAR

C. i k. komendant obwodu dąbrowskiego.

Z Dąbrowy.

+ **W niedzielę i święta** sklepy spożywcze i z przedmiotami codziennego użytku mogą być otwarte od godz. 8—11 przed południem. Sklepy zaś spożywcze nadto po południu od godz. 3 do 4 ej.

+ **Praca w kopalniach.** Kopalniom dąbrowskim przesłano rozporządzenie, opiewające, iż praca w kopalniach w dni świąteczne, które przypadają w tygodniu, w czasie wojny jest obowiązkowa, w niedzielę zaś jest dozwolona, ale nie obowiązkowa. Pracującym w niedzielę do zwykłego całodziennego zarobku ma być dopłacana nadwyżka w kwocie 1 korona 50 hal.

+ **Cennik artykułów spożywczych.** W Komitecie żywnościowym sprzedawane są artykuły spożywcze po cenach następujących chleb 4 funtowy 38 kop., cukier kostkowy funt 57 halerzy, słonina funt 3 kor., fasola 50 hal., kasza 32 hal., herbata funt 5 kor. 30 hal., kawa palona 2 kor. 74 hal., mąka pszenna 29 hal.

W składzie fabrycznym Huty Bankowej: chleb 4 funtowy kosztuje 35 kop., cukier funt 25 kop., słonina 1 rb. 60 k., fasola 22 k., Kasza 18 k., herbata funt 1 rb. 45 kop. i 1 rb. 65 kop., kawa palona 1 rb. 5 k., mąka pszenna 13 k., masło duńskie 1 rb. 60 k., mleko skondensowane 40 k., kakao funt 1 rb. 60 k., marmolada 60 k., sardynki pudełko 50 kop. W komitecie żywnościowym brak niektórych artykułów, w składzie fabrycznym zaś wszystkiego jest pod dostatkiem.

+ **Mięso dla robotników.** Onegdaj w składzie żywnościowym przy Hucie Bankowej sprzedawane było robotnikom mięso po 55 kop. funt.

+ **Komisja zakupów.** Urzędowa komisja pod kierownictwem c. i k. nadporucznika Juljusza Fiedlera (względn. pełnomocnicy tej komisji) będzie w najbliższym czasie objeżdżała poszczególne gminy obwodu dąbrowskiego, aby odbierać len, kłaki, konopie, wełnę, przędzę, płótno za ceny przez komisję tę ustanowione. Wszelkie wymienione artykuły — pisze „Dziennik Urzędowy" — należy przygotować i dobrowolnie wydać pełnomocnikowi komisji. Przekroczenia tych postanowień, przedewszystkiem zatajenie wyżej wspomnianych towarów, podlegną najsurowszej karze.

+ **Pokąsana przez wieprza.** We wsi Marcinkowice wieprz pokąsał mieszkankę tejże wsi Liberską. Wezwany lekarz stwierdził dotkliwe rany na całem ciele.

Ś. p. Adolf Pepłowski.

W Warszawie zmarł onegdaj wybitny przedstawiciel palestry polskiej, ś. p. Adolf Pepłowski, dożywszy sędziwego wieku, 75 lat.

Wysoko wykształcony, z erudycją niepospolitą (skończył dwa fakultety: filozoficzny i prawny) Pepłowski życie całe służył niezłomnie wzniosłym ideałom, od których na krok nigdy nie odstąpił. Ta służba nieugięta wywoływała cześć głęboką wśród współbraci, poszanowanie u wrogów.

Pamiętne są słowa, które wyrzekł wkrótce po r. 1876, gdy odpowiadał prokuratorowi skarżącemu się, że palestra polska nie chce pogodzić się z nowym stanem rzeczy i tęskni do dawnych ciasnych izdebek, unikając pałaców sprawiedliwości, wprowadzonych przez rząd rosyjski.

„Tak jest, rzekł Pepłowski, nie myli się prokurator. Serca nasze zostały w tych dawnych skromnych komnatach, gdzia nie było przepychu i blasku, lecz gdzie był Bóg nasz, któregośmy odczuwali, gdzie mówiliśmy językiem własnym i czuliśmy się wśród swoich. W waszych pałacach wspaniałych tęskno nam, smutno i źle. Wy, zwycięzcy, na szale sprawiedliwości rzucacie pychę i złość, wołając: *Vae victis!* Ale pamiętajcie: *fortuna variabilis, Deus mirabilis...*"

Ostatnim wielkim występem ś. p. Pepłowskiego — była obrona Sądu Arcybiskupiego, oskarżonego przez rząd rosyjski o „przekroczenie władzy". Uznał mianowicie Sąd Arcybiskupi, że małżeństwo bez żadnych form kanonicznych i prawno-cywilnych zawarte przez marjawitów, po nawróceniu się, w kościele katolickim nie ma znaczenia. Ohydę całą tego procesu społeczeństwo ma w świeżej pamięci. Pepłowski sprawę wygrał w senacie, i jako jedyne podziękowanie przyjął tytuł szambelana papieskiego.

Pogrzeb zwłok znakomitego prawnika i obywatela kraju odbył się dzisiaj. *M.*

Hołd dla Wydziału Oświecenia.

W zeszły czwartek delegaci nauczycielstwa szkół początkowych w Warszawie stawili się w Wydziale Oświecenia i złożyli na ręce przewodniczącego, Józefa Mikułowskiego - Pomorskiego, adres, w którym między innemi powiedziano:

„Uznając pieczołowitą, iście ojcowską opiekę Wydziału oświecenia, my, nauczyciele szkół elementarnych, uważamy się za sumiennych i powolnych wykonawców wskazań tegoż i z całem za-

ufaniem solidaryzujemy się z jego działalnością oraz, bez względu na niezwykle ciężkie warunki, obiecujemy wytrwałą pomoc w zbożnej pracy wydobycia duszy ludu polskiego z pęt ciemnoty, analfabetyzmu i poniżenia".

Złożenie adresu, ozdobnie napisanego na pergaminie, poprzedziły przemówienia delegatów nauczycielstwa wyznań: katolickiego, augsburskiego i reformowanego.

Struny pękają...

Warszawski „Kurjer Polski pisze:

Martwiliśmy się słusznie, że cukru nie będzie, że go już niema. Tymczasem przyszedł cukier holenderski, można go nabywać nawet po za normą I oto ukazują się w gazetach ogłoszenia, w których zapobiegliwi spekulanci ofiarowywują cukier rosyjski. U kupców cena cukru coraz się obniża. Spodziewane wielkie zyski topnieją... Struna przeciągnięta pęka...

Mięsa, prawda, w Warszawie jest niewiele. Pomimo to po jatkach i sklepach wiszą piękne ćwiarteczki i czekają na klientelę, któraby za nie dobrze zapłaciła. Ale bogaczów jest mało, ludność ratuje się koniną, która zyskuje coraz więcej zwolenników, i mięsem mrożonem z Modlina. Więc pp. rzeźnicy spuszczają z tonu, obniżając cenę coraz bardziej. Spodziewane zyski topnieją. Ha, struna przeciągnięta!...

Z różnych stron.

□ **Prośby o wsparcia.** Z Kurji archidjecezjalnej w Warszawie przesłano pismo następujące: „Ponieważ JE. ks. Arcypasterz posiadane fundusze przekazał i przekazuje już to Radzie Głównej Opiekuńczej, już też innym Towarzystwom i Instytucjom, przeto składane w niepomiernej liczbie na imię Arcypasterza prośby o wsparcia od osób prywatnych z miasta i prowincji odtąd przyjmowane być nie mogą".

□ **Na dobie.** Nakładem księgarni J. Lisowskiej w Warszawie ukazała się świeżo książeczka p. t. „Powstanie styczniowe 1863 r.". Książeczka ta omawia przedmiot, którego dotykanie w słowie drukowanem srodze zakazane do niedawna było. Na 32 stronicach zawiera ona jasny i treściwy obraz nastrojów, które nurtowały społeczeństwo polskie w dobie przedpowstaniowej, tudzież zarys samego przebiegu bohaterskiego wysiłku zbrojnego.

□ **Przymusowy „bojkot" mięsa** w Warszawie wskutek wygórowanych cen przyczynił się do raptownego obniżenia cen na ten produkt. Obecnie funt wołowego mięsa sprzedawany jest po 60 kop. (do niedawna 1 rb.). Spodziewane jest dalsze obniżenie cen mięsa.

□ **Komunikacja telefoniczna z Królestwem Polskiem.** Poznańska Izba handlowa donosi, że można odtąd posiugiwać się telefonem z biura Izby w Bydgoszczy do biur w Łodzi; Warszawie i Włocławku.

□ **Skon.** W poniedziałek 17 b. m. w majątku Garnek, w p. radomskowskim, zmarł na zapalenie płuc ś. p. Wiktor Reszke, przeżywszy lat 57, znany w sferach towarzyskich sportowych Warszawy, brat głośnych śpiewaków: Jana i Edwarda Reszków.

□ **Stracenie bandytów.** D, 13 b. m. w Piotrkowie rozegrał się epilog ohydnego mordu, dokonanego we wsi Brzezie na osobie 70 letniego Spadzińskiego i jego wychowanicy, Kozłowskiej. Sprawcy mordu Czapliński i Wojtasik, stanęli przed sądem polowym, który skazał obu bandytów na karę śmierci przez powieszenie. Rozprawie przysłuchiwały się tłumy publiczności. Przeważały.... panie. W dwie godziny po ukończeniu rozpraw, około godz. 4 po poł., odbyła się publiczna egzekucja skazańców na błoniach więziennych za Aleją Szkolną. Mimo zadymki śnieżnej kilka tysięcy osób podążyło na miejsce, aby przyjrzeć się egzekucji.

□ **Ohydne morderstwo.** W nocy z 10 na 11 b.m. we wsi Rozkopaczew w pow. Lubartowskim niewykryci dotąd złoczyńcy dokonali napadu na mieszkanie kupca Szlomy Grünblatta i zamordowali w ohydny sposób siekierą całą jego rodzinę, składającą się z 8 osób, mianowicie samego Szlomę Grünblatta, jego żonę i sześcioro dzieci w wieku od 5 do 16 lat oraz dziewiątego, mieszkańca sąsiedniej wsi, który nocował u G. Z całej rodziny ocalał tylko starszy syn, który bawił w Lubartowie.

□ **Dr. Leo nie dostanie emerytury.** Z Krakowa dochodzi pogłoska, krążąca tamże w sferach bardzo poważnych, że Wydział Krajowy nie zatwierdził jako władza autonomiczna zwierzchnicza emerytury, którą zastępca komisarza rządowego w Krakowie i rada przyboczna uchwalili dr. Juljuszowi Leowi, na jego odnośną prośbę, tytułem nagrody za pełnienie obowiązków prezydenta miasta Krakowa. Uchwalenie tej emerytury w wysokości 18,000 koron roczrie, spowodowało szereg poważnych obywateli miasta Krakowa do wniesienia protestu do Wydziału Krajowego, a ten po rozpatrzeniu protestu nabył przekonania, że rada przyboczna nie miała prawa do stałego obciążania budżetu miejskiego emerytura dla byłego prezydenta miasta.

□ **Zmiana nazw.** „Ruskoje Słowo" dowiaduje się, że minister spraw wewnętrznych, Chwostow, zwrócił się do komisji przemiany nazw miast rosyjskich z żądaniem dostarczenia mu w najkrótszym czasie spisu miast i miasteczek, noszących naswy nierosyjskie, w celu zastąpienia tych nazwami czysto rosyjskiemi.

□ **Prasa rosyjska i żydzi.** Nacjonalistyczny rosyjski „Gołos Rusi" z powodu przejścia „Nowego Wremi" w ręce bankierów żydowskich z Rubinsteinem na czele, pisze co następuje: „Rosyjskie „Nowcje Wremia" nie istnieje. Największa z gazet nacjonalistycznych przekształciła się w zwyczajną gazetę żydowską. Wczoraj żywiliśmy jeszcze nadzieję, że wszystko nie jest zupełnie ściśle. Dziś żadnych wątpliwości nie pozostało. Przemilczeć tego nie można. Społeczeństwo rosyjskie jest znieważone. Znieważone przez synów tego, kto był do końca życia swego wytrwałym obrońcą tego społeczeństwa..."

□ **Zmiana kalendarza.** Bułgarska rada ministrów postanowiła wprowadzić kalendarz gregorjański. Ma to wielkie znaczenie dla niezależności Bułgarji i będzie ułatwieniem w stosunkach z Europą środkową i zachodnią.

□ **Bójka w parlamencie.** „Baseler Nachrichten„ donoszą z Nowego Jorku: Na posiedzeniu kongresu w Waszyngtonie doszło do gwałtownych scen pomiędzy zwolennikami Carnersa, którego Briand oskarżał o propagowanie wojny z Niemcami, i posłami, którzy twierdzili, że Carners otrzymał od związku fabrykantów amunicji dwa miljony dolarów łapówki. W kuluarach gmachu doszło pomiędzy przeciwnikami do formalnej bójki na pięści.

DOKOŁA WOJNY.

× **Obrazy na amunicję.** Paryski „Journal" donosi, ża rosyjski handlarz obrazów, Mikołaj Riabuszinskij, wywiózł ze słynnych zbiorów hr. Kutuzowa około 30 obrazów do Ameryki, gdzie je ma wystawić na licytację. Obrazy te mają wartość przeszło 500 miljonów franków. Są to wyłącznie oryginały największych mistrzów pędzla. Za osiągnięte z licytacji pieniądze ma być w Ameryce nabyta amunicja dla Rosji.

× **Sensacyjny zamach.** Do Bukaresztu donoszą z Rrymu co następuje: Policja medjolańska wykryła przygotowania do wielkiego zamachu. Znaleziono ogromną ilość dynamitu przy pomocy którego zamierzano wysadzić w powietrze zabudowania wojskowe w Piemoncie oraz zburzyć drogę żelazną wiodącą do Turynu. „Gazetta Ticinese" dodaje: Projektowany zamach ma o tyle wielkie znaczenie, że zamieszane w nim są osoby należące do sfer dyplomatycznych. Dokonano licznych aresztowań.

× **Fortyfikowanie Valony.** Z Albanii donoszą przez Paryż: 30,000 żołnierzy włoskich, oraz taka sama liczba Albańczyków pracuje nad ufortyfikowaniem Valony, oraz przy budowie dróg i mostów. Codziennie odchodzą do Salonik parowce transportowe z wojskiem serbskiem.

Paderewski o wpływie wojny na muzykę.

Podczas ostatniego pobytu swego w Stanach Zjednoczonych dla zorganizowania — jak wiadomo — akcji na rzecz ofiar wojny w Polsce, Paderewski miał rozmowę ze sprawozdawcą znanego pisma muzycznego „Muzical America" o wpływie wojny na muzykę. Zdaniem wielkiego artysty, wpływ ten wyrazi się korzystnie. Po przeżytych przez ludzkość tragedjach, muzyka liryczna powróci do tej prostoty i czystości formy, których tak dawno już się była wyrzekła.

W ciągu lat ostatnich szczery idealizm oddawany był na ofiarę brutalnemu i szumnemu materjalizmowi. Większość kompozytorów tworzyła wyłącznie dla orkiestry, wojna zaś, wywołując nieuknione przesilenie ekonomiczne, utrudnia też utrzymanie nowoczesnych orkiest olbrzymich. Zresztą i publiczność odczuje potrzebę cichych dźwięków melodyjnych po wrzawie i okropnościach bitew obecnych. Z drugiej strony i dzieje uczą nas, że wojny i wielkie wstrząśnienia wywołują zawsze, gdy miną, rozkwit geniuszu ludzkiego we wszystkich gałęziach sztuki.

Beethowen zjawił się po rewolucji francuskiej. Chopin i Schumann, nie mówiąc już o talentach pomniejszych —po wojnach napoleońskich. Tak samo i obecna wojna uporczywa powoła, zapewne, do życia kompozytorów genialnych.

Sprawozdanie

z funduszów, zebranych 31 października r. z. w „Dniu Szkoły Polskiej".

(Dokończenie).

Sprawozdanie kasoWe z Koncertów i przedstawień dla dzieci w d. 30 i 31 października 1915 r.

Dochód brutto:

A) Z Koncertu w teatrze 1) ze sprzedaży biletów 501 rb. 65 kop. 2) ze sprzedaży programów 182 rb 35 kop. 3 zysk przy wymianie pieniędzy 5 rb. 78 kop. Razem 689 rb. 78 kop.

B) Z Koncertu w sali Związku Robotn. Chrześć. 1) ze sprzedaży biletów 33 rb. 15 kop / 2) ze sprzedaży programów 2 rb. 73 kop, Razem 35 rb. 88 k.

C) Z Koncertu w sali Związku Robotn. Przem. Żelazn. d. 30 października 1915 r. 1) Ze sprzedaży biletów 123 rb. 50 kop. 2) Ze sprzedaży programów 6 hal. 1 mk. 6 fen., 28 rb. 48 kop. i pół 3) z garderoby 6 hal. 22 fen. 2 rb. 98 kop. Razem 12 hal. 1 mk. 84 fen. 154 rb. 96 kop i pół.

D) Z Koncertu w sali Zw. Rob. Przem. Zel. w d 31 paźdz. 1915 r. 1) ze sprzedaży biletów 27 rb. 30 kop. 2) ze sprzedaży programów 2 kor. 49 hal. 2 mk. 72 fen. 4 rb. 45 i pół kop. Razem 31 rb. 75 i pół kop. Zebrano ogółem 2 kor. 61 h l. 4 mk. 56 fen. 912 rb. 38 i pół kop.

Wydatki:

1) ogólne, afisze programy itp. 66 rb. 10 kop, 2) Koncert w teatrze 187 rb. 85 kop., 3) przedstawienie dla dzieci dnia 30 XI 23 rb., 4) Koncert w sali Związku ROb Chrześć. 8 rb. 50 kop 5) Koncerty w sali Związku Rob Przem. Zel. 67 rb. Razem 353 rb. 25 kop, NB Firma W. Regulska i S ka ofarowała na DzieJ Szkoły Polskiej należnośy za wynajęcie fortepiann na Koncerty na Pogoni w sumie 20 rb. Dochód brutto 915 rb. 38 kop. 2 kor. 61 hal. 4 mk. 56 fen. Wydatki 353 rb. 25 kop. Czysty zysk 559 rb. 13 kop. 2 kor. 61 hal. 4 mk. 56 fen. (w tem 11 rb. 82 kop. monetą rosyjską.)

Ogólne sprawozdanie z dochodów i rozchodów w „Dniu Szkoły Polskiej" w Sosnowicach 31 października 1915 r.

Dochody:

1) Sprzedaż uliczna 753 rb. 44 kop. bonami 205 rb. 95 kop. mon ros. 362 mk 64 fen. 69 kor. 69 hal 2 franki. 2) Sprzedaż nalepek w domach i sklepach, naddatki i ofiary na listy 4570 rb. 7 kop. 428 rb. 30 kop. mon. ros. 161 mk. 60 fen. 3 kor 33 hal. 3) Z wenty sklepowej 192 rb. 55 kop. 5 rb. 1 kop. mon. ros. 4) Z widowisk 547 rb. 31 kop. bonami 11 rb. 82 kop, ros. mon. 4 mk. 56 fen. 2 kor. 61 hal. 5) Sprzedaż broszurek 32 rb. 10 kop. bonami 50 rb. mon. res, 6) Złożono w „Kurjerze Zagłębia" 30 rb. 50 kop. bonami, 100 kor. Razem 6115 rb. 97 kop. bonami 701 rb. 8 kop. mon. ros., 528 mk. 80 fen. 175 kor. 63 hal.

Rozchody:

1) Druki 5 rb. 20 kop. 2) Szpilki 7 rb. 3) Drobne wydatki 6 rb. 23 kop. Razem 18 rb. 43 kop. Czysty zysk 6097 rb. 54 kop. bonami 701 rb. 8 kop mon. os. 528 mk. 80 fen. 175 kor. 63 hal. 2 franki Uwaga: Rozchody na sporządzenie nalepek, żetonów, odezw i broszur przyjął na siebie Komitet Centralny w Będzinie. Czysty zysk przekazano Komitetowi Cemtralnemu w Będzinie. Ogólne sprawozdanie jak również wszystkie dowody zostały sprawdzone przez uproszonych panów J. Gąsiewskiego, W. Kamieńskiego, E. Olszowskiegp i A. Krasnodębski go, co do czego został spisany przez tychże panów specjalny protokół. Po sporządzeniu powyższego sprawozdania zostały wręczone Komitetowi następujące ofiary: podpułkownik Smigło od Strzelców I pułku brygady Piłsudskiego 100 koron, p. Irena Reicher z Aleksandrowa 10 koron, p. Br. Pawłowski zebrane w towarzystwie 3 rb., III klasa Szkoły Handlowej męskiej 4 rb. 61 kop., p. Modlowa 1 rb., p. J Kleinadel 15 rb, ks. kanonik Bożek 3 rb. (wszystko bonami Ze sprzedaży chorągiewek w dniu Zadusznym od ks. kanonika Bożka rosyjską monetą 10 rb. 11 kop., bonami 263 rb. 20 kop. 5 mk, 88 fen. koronami 117 55 hal., z kwesty w kościele parafialnym sosnowieckim 20 rb, bonami. Co czyni razem z poprzednią sumą: Rosyjską monetą 711 rb, 19 kop., bonami 6260 rb. 74 kop., 534 mk, 68 fen., 175 kor, 63 hal, i 2 franki.

Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do zebrania tak pokaźnej sumy, lub do uświetnienia uroczystości „Dnia Szkoły Polskiej" w szczególności zaś prelegentom i osobom biorącym udział w koncertach, jak również paniom i panom, zbierającym datki, składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Komitet Szkolny Dnia Szkoły Polskiej w Sosnowicach.

OFIARY.

Zamiast powinszowań noworocznych złożyli na ręce ks. Raczyńskiego dla biednych. Baum Henryk 1 rb., M. Wencel 50 kop., Żydowski Komitet żywnościowy 3 rb,, R Suchoński 50 kop., B. Szmał 50 kop., St. Utrach 50 kop., O. Rogosz 30 kop. Lasle 50 kop., i 1 marka Przędniski 50 kop., Kurzyński 50 kop., Netzel 50 kop., Kom. zakupu żywności 3 rb., Aleksandrostwo Leszczyńscy 3 rb., Paweł Sołtysiak 50 kop, Bronisława Alepa 25 kop., Dutkiewiczowa 1 rb., M. Goeblowa 1 rb. 1.25 kop., G. Truszkowscy 2 rb., Stefan Weis 50 kop., Henryk Zamorowski 25 kop., Ludwik Kucharski 40 kop., Władysław Wandrasz 50 kop., Kaz. Lombardo 1 rb., N. N. 1 rb., I. K. 50 kop., W. Konieczny 1 rb. Zakrzewscy Józefostwo 10 rb., T-wo Miedziankit 25 rb., Józefostwo Strzałkowscy 1 rb., Dr Jan Rysymont rb., Czesław Jankowski 1 rb., Aleksander Januszewski 1 rb., Wł. Kamieński 2 rb., M. Lipski 2 rb., Stanisławostwo Wolsy 3 rb., X. X. 25., X. X. 30 kop., Gienis Maciejowska 40 halerzy W. Jaworski 20 kop., Bron. Nowakowski 1 rb., Eug. Hoffman 20 kop., A. Olędzki 1 rb., I. Kowalczewski 20 kop., N. N 40 kOp., Winkiel 50 kop., Krzysztofik 50 kop., Z. 50 kop., S. Schroda 20 kop., St. Pogorzelski 30 kop., Ant. Kurzyna 3 rb., ks. K Mazurkiewicz 2 rb.,

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Sosnowcu.